

Wielobarwność i klasa

„TO WSPANIAŁA KOLEŻANKA, nieprzeciętna aktorka, która nie zagospodarowała swoim życiem, tak jak powinna. Jako człowiek – klasa w naszym zawodzie” – tak o Barbarze Krafftównie, jednej z najznakomitszych polskich aktorek, acz dziś nieco zapomnianej, mówił kiedyś Edward Dziewoński. Dziś artystka obchodzi jubileusz 55-lecia pracy artystycznej.

Urodziła się w 1928 roku, karierę zaczynała w Teatrze Wybrzeże, do którego trafiła ze Studia Dramatycznego Iwo Galla. W 1953 roku przeniosła się do Warszawy – tu występowała na scenach Dramatycznego, Narodowego, Polskiego, przez krótki czas grała w Syrenie, a potem w Teatrze Współczesnym, z którym czuła się związana najbardziej. Występowała w „Para-

dach”, „Iwone, księżniczce Burgunda” czy „Play Strindberg” – jej role zawsze tętniły nieco dziennym blaskiem, były osobne, umykały łatwym klasyfikacjom.

W latach 60. i 70. Krafftówna była jedną z najpopularniejszych aktorek w Polsce. Rola Felicji w obrazie Wojciecha Jerzego Hasa „Jak być kochaną” z 1962 roku, w którym partnerowała Zbigniewowi Cybulskiemu, przeszła do historii; za tę kreację dostała nagrodę na festiwalu w San Francisco. W sumie Krafftówna zagrała w przeszło dwudziestu filmach, wśród których wymienić trzeba „Ich dzień powszedni” Aleksandra Ścibor-Rylskiego, „Popiół i diament” Andrzeja Wajdy, „Rękopis znaleziony w Saragossie” i „Szyfry” Hasa czy „Upał” Kazimierza Kutza.

Niewątpliwie największą popularność przyniósł Krafftównie udział w serialu „Cztery pancerni i pies”, a przede wszystkim występy w Kabarecie Starszych Panów; później związała się także z kabaretem Pod Egidą. W 1985 roku wyjechała do USA, gdzie otrzymała propozycję zagrania w „Matce” Witkacego – do Polski przyjechała w 1993 roku, by zagrać w serialu „Bank nie z tej ziemi” Waldemara Dzikiiego, który tak o niej kiedyś mówił: „Ma wszystkie cechy rzemieślnika: warsztat, punktualność, zaangażowanie i jest przy tym artystką. Ma wyraźną osobowość – wszystko, co robi, ma kolor, barwę. Ona ma pomysły, których realizacja komuś innemu by nie wyszła. A jej wychodzi. Ja ją Kocham!”. (PEES)



Fot. DP